

# Wokół przestrzeni kościelnej

Jan Styka doświadczył ponoć kontaktu ze Stwórcą, który w trosce o jakość dzieła zabrał mistrzowi malowania swego wizerunku na kolanach. Złośliwa anegdota sprzed stulecia zdaje się pasować do pewnych wizji współczesnej architektury sakralnej. Ostatnimi czasy poniekąd na jednej płaszczyźnie spotykają się publicyści ze styku architektury i teologii, których połączyła magiczna formułka o „*sacrum* przestrzeni kościelnych”. Pozwolę sobie zaprezentować opinię, że od architektów wypadałoby oczekiwać niejkiej opozycyjności, niezbędnej artystom do wyzwolenia inspiracji. W każdym razie ów wspólny mianownik nie przybliżył do godnego uwagi rozwiązania problemów wymagających przewartościowań estetycznych. Nawet zastanawiać się można, czy położenie nacisku na *sacrum* przez niektórych twórców nie jest traktowane jako wytłumaczenie, iż ich własna kreatywność musiała ustąpić

przed transcendencją. Takie alibi łatwo podważyć – wystarczy powołać się na dzieła wybitne i zarazem monumentalne. W mniejszej skali uzmysławiają to również ostatnie realizacje budownictwa cerkiewnego, zwłaszcza związane z adaptacją dawnych świątyni ewangelickich na obszarach pomieckich<sup>1</sup>. O sukcesie przesądziły talent i profesjonalizm projektanta, co raczej nie podlegało weryfikacji odnoszonej do zgłębienia istoty prawosławia. Każde samouctwo zasługuje na najwyższe uznanie, lecz w naukach teologicznych może prowadzić na manowce i okazać się zgoła niebezpieczne w aspekcie czysto duchowym. Choćby dlatego, niezależnie od wyznania, sprecyzowanie funkcji sakralnych, łącznie z programem ikonograficznym, powinno pozostawać szczególnym przywilejem administratora parafii – z konieczną adnotacją o nieodzownym wsparciu przez właściwe agendy kurialne lub wy-

specjalizowane gremia. W szerszym kontekście, już jako banalna oczywistość, zbliżona rola przypada każdemu inwestorowi. Z drugiej strony nie jest stosowne, gdy kapłan poczuwa się być tzw. budowniczym kościoła, z tendencją do forsowania osobistych preferencji w domenie rozwiązań formalnych. Faktycznie na proboszczu ciąży znacznie bardziej odpowiedzialne zadanie, czyli obowiązki inwestorskie rozszerzone o sferę dogmatyczną. Natomiast w historii architektury pierwiastki metafizyczne są zwykle marginalizowane. Również przy projektowaniu obiektów kultowych większą rangę należy przypisać odwołaniom do tradycji kulturowych – od biblijnej po regionalne. Wątki znaczeniowe są odwieczne i wielorakie, lecz z powodu nadmiernej dosłowności w bieżącej praktyce architektonicznej fascynująca różnorodność symboliki chrześcijańskiej nabyt często ulega deprecjacji.



2 Czechowice-Dziedzice – kościół Jezusa Chrystusa Odkupiciela (S. Niemczyk, 1998)



Licheń – bazylika Matki Boskiej Licheńskiej (B. Bielecka, 2004)



Paryż – kościół Saint-Luc  
(P.-H. Montel, Ch. Basset, 1999)



Białystok – kościół Zmartwychwstania Pańskiego  
(M. Bałasz, 1996)



Paryż – kościół Notre-Dame de-la-Pentecôte  
(F. Hammoutène, 1997)

W skrajnych przypadkach wystawia się osobliwe pomniki architektury *parlante*, np. przeistaczając starą kotłownię w okręt, będący kościołem z kotwicą zwieszoną nad głównym wejściem. Mniej bulwersuje, chociaż podobnie kontrowersyjna jest koncepcja, której egzemplifikacją stanowi białostocki kościół – zbarbaryzowana kopia nieistniejącej świątyni bazylianów w Bere-

zweczu (obecnie Głębokie na Białorusi). To zjawisko można określić jako (neo) historyzm naiwny, podczas gdy w porównywalnych sytuacjach ideałem pozostaje subtelny wernakularyzm. Szerzej i przez dzieła mniej lub bardziej udane reprezentowany jest nurt przeciwstawny, dający klasyfikować się roboczo np. jako (neo) historyzm populistyczny albo

nawet demagogiczny. Rozpiętość koncepcji wyznaczają tu sanktuarium z Lichenia oraz warszawska Świątynia Opatrzności. Pomiędzy nimi zawiera się niepokojąco długi ciąg obiektów, które nikomu nie przynoszą chwały. Z kolei zjawiska nazywane ruchem odnowy liturgicznej stanowią w dziejach chrześcijaństwa proces ciągły. Za nieprzerwaną



Kraków – kościół Miłosierdzia Bożego (W. Cęckiewicz, 2002)



Kraków – kościół Miłosierdzia Bożego (wnętrze)



Katowice – kaplica św. Barbary (J. Kuś „Stabil”, 2005)



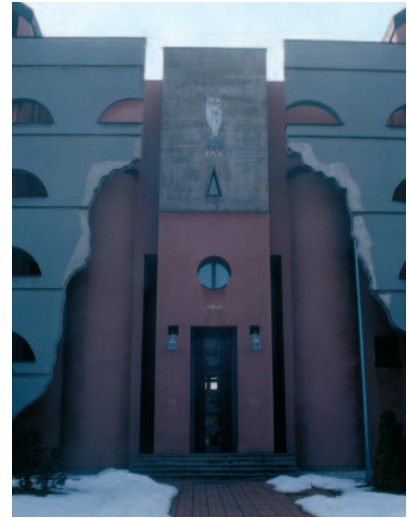
Katowice – kaplica św. Barbary (wnętrze)



Tychy – kościół oo. Franciszkanów  
(S. Niemczyk, w budowie)



Londyn – kościół St Paul's (Inskip & Jenkins, 1993)



Kraków – klasztor oo. Zmartwychwstańców  
(D. Kozłowski, M. Misiągiewicz, W. Stefański, 1989)

ewolucją postępowały zmiany w percepcji wnętrza świątynnych i pojmowaniu przestrzennych odniesień *sacrum*. Kościół starożytny nie tolerował obecności kobiet oraz katechumenów podczas obrzędów. Pomijając schizmę wschodnią i protestantyzm, po soborze trydenckim zniesiono misteria o średniowiecznym rodowodzie, odprawiane za przegrodą chóru kapłańskiego (lektorium) i niedostępne dla wiernych. Ostatnim akordem były postanowienia *Vaticanum II*, a na każdym etapie powiększał się margines swoistej desakralizacji ceremoniałów towarzyszących sprawowaniu liturgii.

Ojcom Kościoła bezsprzecznie przyświecały idee integracyjne, stąd można odczuwać sprzeczność, gdy w rozważaniach dotyczących projektowania architektury posoborowej akcentuje się cechy ezoteryczne. Na domiar zauważa się jaskrawe nadużycie pojęcia *sacrum*, rozszerzanego ostatnio na architekturę krajobrazu<sup>2</sup>, co

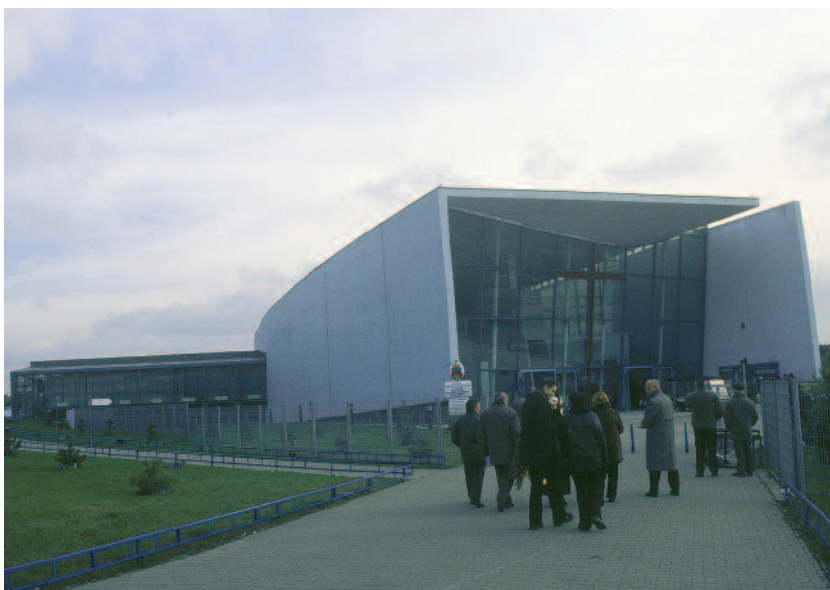
nawet jako przenośnia budzi obawy o degradację semantyczną. Tymczasem w katolicyzmie nowożytnym można wręcz zaniegować sens – a we współczesnym także potrzebę – jakiegokolwiek definiowania przestrzeni sakralnej.

Zresztą biorąc literalnie, świętość wnętrza budowli kultowej jest cechą pogańską, czemu nadaje się niekiedy wymiar kosmologiczny<sup>3</sup>. W europejskim kręgu cywilizacyjnym szczególnie reprezentowane są tu wierzenia wywodzące się z mitologii greckiej. *Sacrum* rozumiane potocznie oznacza właściwości specyficzne dla religii. I dopóki nie zostanie użyte, a zwłaszcza przesadnie wyeksponowane, w połączeniu z relacjami przestrzennymi – brakuje powodów do nieporozumień.

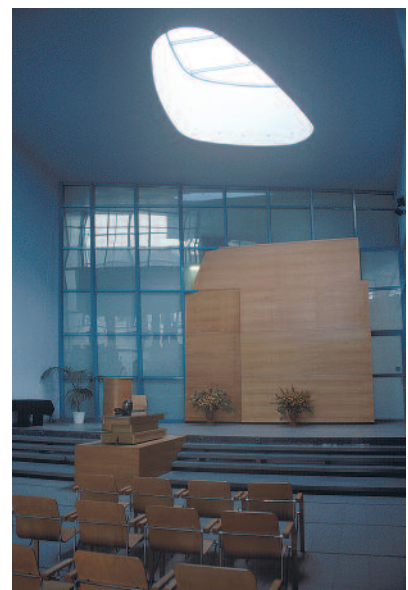
W przeciwnym razie, jakby zastępczo znajduje się pretekst do snucia zwykłych jałowych wywodów. Przy czym jest znamienne, że postawy odbiegające od stereotypu w głównej mierze reprezentują autentycz-

nie wybitne indywidualności twórcze<sup>4</sup>. Ponadto należałoby polecić racjonalne wykorzystanie kanonicznej w naszym piśmiennictwie pozycji, gdzie przestrzenna postać świątyni posoborowej jest rozpatrywana jako wykładnik postulowanych funkcji sakralnych<sup>5</sup>. Nieprzypadkowo tę spuściznę wyczuwa się sporadycznie w najbardziej dojrzałych publikacjach<sup>6</sup>, a przy okazji może nastąpić przełożenie na dokonania zawodowe.

Naturalnym porządkiem rzeczy posłannictwo architekta sprowadza się do organizowania przestrzeni, co nie ma wiele wspólnego z sakralizacją, bo żaden nie dysponuje atrybutami boskości. Efekty pracy projektowej są oceniane wedle miarę przejrzystych zasad, a oczekiwane asocjacje pojawiają się ewentualnie dzięki biegłości warsztatowej, za czym musi podążać talent i przygotowanie merytoryczne. I rzeczywiście z poczucia profesjonalnej odpowiedzialności powinno brać się przeświad-



Kraków – kaplica pogrzebowa (R. Loegler, 1998)



Kraków – kaplica pogrzebowa (wnętrze)



Warszawa – kościół Opatrzności Bożej (W. Szymborski, L. Szymborski, w budowie)

czenie, że „do *sacrum* kościelnego konieczna jest: świadomość misterium (...) oraz potrzeba pokory i przystosowania do zmieniających się uwarunkowań”<sup>7</sup>.

Zaś sakralizacja miejsca jest aktem, który przynajmniej w rycie katolickim następuje przez konsekrację, którą jeszcze do niedawna poprzedzała benedykcja, czyli poświęcenie kościoła. Natomiast wobec wszechobecności Najwyższego epatowanie „przestrzenią *sacrum*” niczemu nie służy ani niczego nie tłumaczy, gdyż w gruncie rzeczy chodzi o strefę liturgiczną w przybytkach kultu. Ze względu na oczywistość atrybucji funkcjonalnych nie ma głębszego uzasad-

nienia, żeby postrzeganie architektury sakralnej dublować zbitką słów, które nie wpływają na doprecyzowanie czegośkolwiek od strony technicznej, kompozycyjnej czy w kontekście estetycznym. Szukanie dodatkowych znaczeń jest uprawnione w piśmiennictwie ekklezjastycznym, gdzie z natury występuje bogactwo metafor, dla laika niekiedy zdumiewających<sup>8</sup>.

Prawdopodobnie nie byłoby warto kruszyć kopii, gdyby sedno sprawy sprowadzało się do terminologii. Istota problemu polega na tym, że przestrzeń sama w sobie jest neutralna. A w określonym ujęciu także bezbronna, bowiem poddaje się kształtowaniu. Gdyby traktować ją w kategoriach mistycznych, to każdą ingerencję człowieka należałoby uznać za profanację natury. Skądinąd zdarza się to aż nazbyt często, chociaż wypływa z przesłanek całkiem przyziemnych. I choćby dlatego warto mieć na uwadze ponadczasową prawdę, że architektura powstała przez komponowanie jest artystycznie intencjonalna<sup>9</sup>.

Andrzej Majdowski

Uniwersytet im. M. Kopernika, Toruń

Fot. Ryszard Nakonieczny

<sup>1</sup> J. Uścińowicz, *Świątynie wspólnej historii* [w:] *Budownictwo sakralne i monumentalne 2006*. Białystok 2006 (w przygotowaniu).

<sup>2</sup> J. Bogdanowski, *Sacrum w architekturze krajobrazu*. „Teza Komisji Urbanistyki i Architektury” 1998, s. 72n.

<sup>3</sup> Ks. J. Bramorski, *Sacrum przestrzeni*. Pelplin 2003.

<sup>4</sup> *Samotność architektury*. „Odra” 2003 nr 5 s. 84.

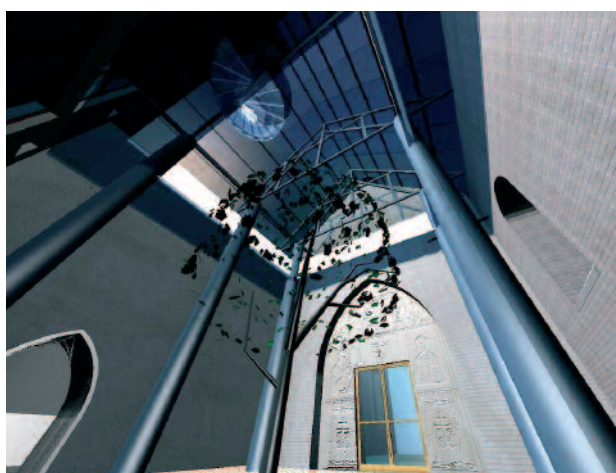
<sup>5</sup> M. Twarowski, *Metoda projektowania kościoła*. Warszawa 1985.

<sup>6</sup> K. Kucza-Kuczyński, *Architektura sakralna jako funkcja liturgii*. „Kalendarz Liturgiczny” 1990, s. 3n.

<sup>7</sup> Ks. H. Nadrowski, *Sacrum przestrzeni kościelnych*. Kielce 2005, s. 20.

<sup>8</sup> Por. np.: ks. R. Skrzypczak, *Kościół jako Niewiasta*. Warszawa 2001.

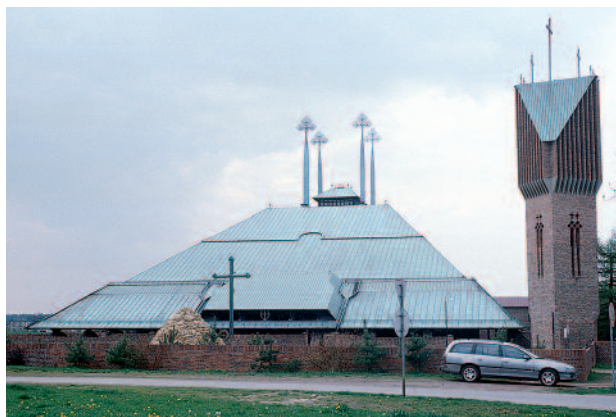
<sup>9</sup> J. Żórawski, *O akompozycyjności w architekturze*. „Studia Estetyczne” 1967 t. 4 s. 376



Żąbkowice – cerkiew św. Jerzego (J. Uścińowicz, w budowie)



Wałbrzych – cerkiew Wszystkich Świętych (J. Uścińowicz, w budowie)



Tychy – kościół św. Ducha (S. Niemczyk, 1982)



Tychy – kościół św. Ducha (wnętrze)